

Ala i Iskra

Miliony lat temu pewną wyspę zamieszkiwały smoki, syreny, jednorożce i wiele innych, magicznych stworzeń. Ludzie żyli z nimi w zgodzie i w pokoju. Stworzenia miały za zadanie dbać o zdrowie i bezpieczeństwo ludzi.

Wyspa była przepiękna. Liczne drzewa, kolorowe kwiaty i jeziora wypełnione krystalicznie czystą wodą powodowały, że sprawiała wrażenie baśniowej krainy. W owym czasie na wyspie mieszkał pewien czarodziej, któremu nie podobało się to, że ludzie i magiczne stworzenia żyją w zgodzie. Przez wiele lat rozmyślał, jak zepsuć te relacje. Po 5 latach wyczarował ogromnego potwora z dymu, który miał za zadanie wyniszczyć stworzenia, i to co do ostatniego. Potwór był bardzo szybki i nie dało się go pokonać.

Mieszkańcy zaczęli panikować, gdy pewnego dnia zobaczyli wielką, czarną postać. Stworzenia chciały chronić ludzi i starały się pokonać potwora. Niestety, kiedy tylko się zbliżały, od razu zamieniały się w kamień. W końcu na wyspie pozostało tylko jedno żywe stworzenie, które ukryło się w lesie. Potwór nie szukał go i po wykonanej misji nagle rozpląnął się w powietrzu, zostawiając po sobie tylko czarny dym.

Jestem Ala, mam jedenaście lat. Rodzice mówili, że to tylko legenda. Ja jednak uważam (choć nie jestem pewna), że to prawda.

Niedawno musiałam się przeprowadzić, ponieważ moją rodzinną wioskę nawiedziła powódź. Zalało wszystko. Na szczęście ja i mama zdążyłyśmy uciec.

Nasz nowy domek w mieście był ładny, nie za duży i nie za mały. Wydawał się idealny dla mojej rodziny. Jednak nie miał tego czegoś, co nasz stary domek, choć trudno określić, czego mu brakowało.

Pierwszego dnia po przeprowadzce zajrzałam do pokoju, który miałam zajmować. Ściany były białe, a podłoga drewniana. Obok okna stało duże łóżko. Na ścianach wisiały stare obrazy. Westchnęłam ze smutkiem, po czym zaczęłam wyciągać z kartonu swoje ulubione książki i komiksy. Ułożyłam je na półce i sięgnęłam po kolejne rzeczy. Po jakiejś godzinie wszystko było już gotowe. Usiadałam przy oknie i spojrzałam na swój pokój. Był czysty i uporządkowany.

Nagle mama zajrzała do pokoju. Podeszła do mnie i powiedziała:

– Wiem, że jest ci ciężko. Nowe miejsce, nowy dom. Po pewnym czasie się jednak przyzwyczaisz.

Potem przytuliła mnie z troską.

– Może pójdziesz na spacer? – zapytała. – Poznasz trochę okolicę.

Skinęłam głową.

– Tak, to dobrze mi zrobi – odpowiedziałam.

Szybciutko zeszałam na dół, otworzyłam wejściowe drzwi i wyszałam na chodnik. Szałam powoli, rozglądając się dookoła. Był piękny, listopadowy dzień. Słońce przygrzewało, a liście na drzewach już zrobiły się czerwono-żółte. Nagle usłyszałam coś jakby śpiew. Dochodził z najbliższego lasu, który znajdował się tuż za parkiem. Pobiegłam w tamtą stronę, by zobaczyć, kto lub co wydaje ten dźwięk. Biegłam między drzewami, uważnie nasłuchując, aż w końcu dotarłam do wielkiego jeziora. Poczułam pragnienie, więc nabrałam do garści trochę wody, a potem napiłam się jej.

„No nic, może mi się przesłyszało” – pomyślałam i po chwili namysłu skierowałam się w stronę domu. Było już późno, więc zaczęłam się szykować do snu, ale jakoś nie mogłam zapomnieć o tym tajemniczym dźwięku. Zdawało mi się, że już go kiedyś słyszałam (choć nie miałam pojęcia gdzie i kiedy). Długo myślałam, ale potem w końcu zmęczona zasnęłam.

Rano postanowiłam to sprawdzić. Pośpiesznie zjadłam śniadanie i wróciłam nad jezioro.

– Znowu słyszę ten śpiew – szepnęłam, gdy już doszałam na miejsce.

Nagle koło mnie coś się poruszyło. Poczułam, że muszę to sprawdzić, chociaż bardzo się bałam. Podeszałam bliżej i niemal upadłam... Zobaczyłam czerwonego smoka o złocistych kolcach na grzbiecie i czarnych rogach! Stworzenie najpierw tylko mi się przyglądało, a potem chciało uciec, lecz ja zawołałam:

– Nie bój się. Jestem Ala i nic ci nie zrobię!

Smok spojrział na mnie i rzekł ludzkim głosem:

– Witaj, Alu. Mam na imię Iskra. Jestem ostatnim magicznym stworzeniem na tym świecie. Moje siostry i bracia zginęli.

Brak mi było słów.

– Nie wiem, czy mogę ci ufać, bo potwór stworzony przez czarodzieja w ludzkiej postaci zamienił wszystkich, których znałam, w posągi – powiedziała smoczyca i lekko się cofnęła.

– W mojej rodzinnej wiosce też zginęli prawie wszyscy. Powódź sprawiła, że niewinni ludzie umarli... Tak jak mój tata – wydusiłam to z siebie, upadłam na ziemię i się rozplakałam. – Nie żyje... mój tata nie żyje...

Iskra podeszła do mnie, a potem położyła się obok.

– Rozumiem cię – powiedziała.

Wyciągnęłam przed siebie rękę, a Iskra dała mi się pogłaskać.

Od tej pory codziennie wychodziłam na dwór, by zobaczyć się z Iskrą. Bardzo się do niej przywiązałam. Razem się bawiłyśmy i trenowałyśmy jej moce. Ten las to było najlepsze miejsce w mieście. Uwielbiałam spędzać tam czas z moim ukochanym stworzeniem.

Pewnego dnia znów usłyszałam dźwięk. Zapytałam Iskrę, czy wie, co lub kto śpiewa, i co to może oznaczać. Smoczyca uśmiechnęła się i powiedziała:

– Jesteś wybranką, możesz uratować moje siostry i moich braci...

– Ten świat chyba mnie jeszcze nieraz zaskoczy – powiedziałam z uśmiechem.

Mijały dni i noce, a ja coraz więcej czasu spędzałam z Iskrą. Nawet już próbowałam ją dotknąć, ale mi się nie udawało. Z dnia na dzień też robiło się coraz chłodniej.

Któregoś popołudnia, gdy przyszedłam nad jezioro, zobaczyłam na jego brzegu naszyjnik ze złota. Pokazałam go Iskrze. Bardzo się zdziwiła, bo nigdy nie widziała niczego podobnego. Był cały ubłocony, więc zanurzyłam go w tafli wody. Wtedy moim oczom ukazała się napis: „Pierwszy to krok do sukcesu: idź tam, gdzie pokaże wiatr, a potem wskaże ogień”.

– Co to znaczy? – zapytałam.

– Tego nie wiem – westchnęła Iskra.

Nagle poczułam silny podmuch wiatru.

– Jest tak mocny, że zaraz nas porwie. – Iskra wyglądała na zatroskaną.

– Właśnie, wiatr wieje w kierunku północnym. Może tam znajdziemy kolejną wskazówkę?

– Bardzo możliwe! – zawołała Iskra. – Ale co to znaczy: „wskaże ci ogień”?

– Ty masz przecież moc ognia – powiedziałam. – Czujesz może jakiś zapach lub słyszysz jakiś dźwięk z tamtej strony?

– Tak, słyszę. Coś jakby wołanie.

– Prowadź! – poleciłam.

Bez namysłu udałyśmy się w tamtym kierunku...

– Już niedaleko – powiedziała smoczyca. – Dźwięk jest coraz głośniejszy.

Musiałyśmy uważać, by nikt nie zobaczył Iskry. W końcu dotarłyśmy do małego, opuszczonego domku na górze. Ostrożnie weszłyśmy do środka i zaczęłyśmy się rozglądać.

– Chodź, poszukamy tam – powiedziałam i wskazałam na sąsiedni pokój.

Obok starej kanapy stała mocno zakurzona dębowa skrzynia. Podeszłam do niej i powoli ją otworzyłam. Pomiedzy różnymi przedmiotami zobaczyłam pierścionek. Chwyciłam go, podbiegłam do umywalki i zanurzyłam go w wodzie, jednak nic się nie wydarzyło. Nie zobaczyłam żadnych liter, nie było żadnej wskazówki.

– Hm..., wiem, co musimy zrobić! – wykrzyknęła Iskra.

Poleciła mi położyć pierścionek na ziemi i się odsunąć. Zrobiłam to pośpiesznie, a Iskra zionęła ogniem wprost na niego.

– Jest! – wykrzyknęła po chwili.

Podeszłam i przeczytałam napis: „Musisz iść na drugą stronę jeziora, tam znajdziesz to, czego szukasz”.

Zaczęłam się zastanawiać, co to może oznaczać.

– No chodź już, szkoda czasu – pośpieszała mnie smoczyca.

Usiadłam więc szybko na grzbiecie Iskry i już po chwili szybowałam w powietrzu. Gdy doleciałyśmy na wyspę po drugiej stronie jeziora, zobaczyłam starą świątynię. Weszliśmy do jej środka i zaczęłyśmy się rozglądać. Ściany budynku oplatały dzikie rośliny. Było ciemno. Szliśmy powoli, omijając przeszkody, aż w końcu zobaczyłam szklaną kulę. Iskra wytłumaczyła mi, że w niej zamknięta jest moc potwora.

– Zniszcz ją, by nas uratować – poprosiła.

Nie zastanawiając się ani chwili, rzuciłam kulę na ziemię, a ta roztrzaskała się na milion kawałków. Gdy szczęśliwie wychodziłyśmy ze świątyni, zobaczyłyśmy piękne stworzenia, które wynurzały się z wody.

Teraz świat wygląda tak jak dawniej, tylko jest bardziej nowoczesny. I myślę, że dziś nikomu by nie przyszło do głowy niszczyć naszych więzi ze stworzeniami.

Detektyw Miau

Jestem sobie kotek Miau,
który detektywem zostać chciał.
Mieszkałem w białym domku pod lasem,
na spacery chodziłem czasem.
Byłem czarny jak noc
i miałem dziką moc!

Razu pewnego chciałem się napić mleczka,
lecz pusta była miseczka.
Ruszyłem więc szybciotko w stronę Ani,
ale nie w humorze była moja pani.
Coś chyba było nie tak,
postanowiłem więc zbadać, co i jak!

Gdy Ania wzięła tornister i poszła do szkoły,
ruszyłem tuż za nią, całkiem wesoły.
Przemykałem między drzewami,
chowałem się pod konarami.
Robiłem fikołki, przeskoki i salta,
taki ze mnie akrobata!

Nagle zobaczyłem ptaszka,
i... myk, złapałem go!
Zaczęła się igraszka.
Ptaszek poprosił:
„Daruj mi życie, panie,
a ja coś pysznego dam ci na śniadanie”.

Spojrzałem, a tu przede mną uczta obfita,
więc najadłem się do syta.
Byłem jednak bardzo zmartwiony,
bo zgubiłem ślad przez Anię zostawiony.
Orzeł zlitował się nad losem moim
i obiecał podwózkę na grzbiecie swoim.

Gdy już usiadłem na parapecie szkolnym
zerknąłem na uczniów jednym okiem mym.

Nagle usłyszałem głos nauczycielki:

„Czeka was sprawdzian wielki”.

Przygotujcie referat o miłości,
co nie wywołało u Ani radości.

Jak poprawić jej humor? Pomóc zrobić zadanie?

Poznać znaczenie słowa miłość: trudne to wyzwanie!

Doczłapałem do domku rozmyślaniami zmęczony okrutnie,
więc przespałem potem całe popołudnie.

Za oknem słychać było stukot kół,
ale ja nie wiedziałem, co dzieje się wokół.

Z samiutkiego ranka zobaczyłem Anię,

jak przy stole robi sobie śniadanie.

Gdy podbiegłem, pogłaskała mnie i przytuliła do siebie,
zamruczałem, bo poczułem się jak w niebie.

Puk-puk, coś w środku mym tłuło się mocno dość,
i zrozumiałem, że to prawdziwa miłość.

Prawda to znana, choć nieoczekiwana,

tak: kolejna zagadka rozwiązana!

Aleksandra Nowak

Kat II rodzic z Frydrychowic

GOK w Wieprzu